Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 20 maja 1911 Nr. 114

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·30
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 840) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi

Z ruchu wyborczego. Wichrzenia socyalistów.

Socyaliści w r. 1907 skupili na swoich kandydatów w całej Galicyi, w mieście i na wsi, ogółem tylko 78.905, a zdobyli wówczas 6 mandatów, (cztery w polskich okręgach: Diamand, Moraczewski, Liebermann i Hudec; dwa w ruskich: Wityk i Ostapczuk). Oczywiście w tych okręgach socyaliści znowu postawili swoich kandydatów — ale tym razem zawiodą w swoich nadziejach, bo w Przemyślu (dr Adam) i w Stryju narodowi kandydaci mają znaczne szanse zwycięstwa.

Socyaliści próbują dalej szczęścia także we wszystkich tych okręgach, gdzie w r. 1907 pozostali w pokaźnej mniejszości, a więc w Krakowie na Wesołej, w okręgu wiejskim krakowskim, w białskim, w chrzanowskim, wadowickim, w Podgórzu-Bochni, w dwu okręgach lwowskich, w Tarnowie, w Nowym Sączu, Kołomyi, w Złoczowie i t. d. Ogółem jednak poważniejsza walka zapowiada się tylko w Krakowie i w krakowsko-wielickim powiecie, w Tarnowie, w Chrzanowskiem, w N. Sączu i we lwowskich okręgach.

Rezultat tej walki nie jest jednak wątpliwy. **Zwycięstwa narodowych kandydatów** uważać można przy solidarnem działaniu narodowych stronnictw wszędzie za zapewnione. Szerokie masy wyborców odwróciły się od socyalistów, przekonawszy się o zupełnie bezpłodnej polityce tej partyi. Socyaliści mieli w parlamencie **89** swoich posłów, a wraz z dzikimi można było tę grupę liczyć na 100 członków: **a co zdziałali dla ludności?**

Nic, **zgoła nic**, mimo że byli najsilniejszem stronnictwem w Izbie. Jałowe doktrynerstwo cechowało całą działalność czerwonej partyi — na przedwczesne rozwiązanie parlamentu w niemałej mierze złożyła się parlamentarna nicość socyalistów.

Obecnie socyaliści, widząc zwrot w usposobieniu ludności, **wichrzącą agitacyą i terorem** próbują ratować zagrożone mandaty. Cyniczne kłamstwa, pogróżki i wszelkie terorystyczne środki są pożądaną bronią dla Naprzodowców. Rozbijają cudze zgromadzenia — ale sami najwięcej krzyczą na ucisk.

Jest przysłowie ruskie o pewnem stworzeniu, co to samo drze wór i przytem kwiczy.

Zgromadzenie kolejarzy krakowskich.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie narodowych kolejarzy, na którem wobec odmowy przyjęcia kandydatury przez pp. Zborowskiego, Starzewskiego i Potuczka, uchwalono nie stawiać własnego kandydata na Wesołej. Wobec innych kandydatów uchwalono postawić kolejarzom wolną rękę w głosowaniu. (Nie można jednak wątpći, że narodowi kolejarze poprą z całej siły kandydaturę zaleconą przez koła narodowe. *Przyp. red.*).

Pod hasłem budowy kanałów.

Pojawiła się odezwa, podpisana przez grono najwybitniejszych posłów i polityków we Lwowie, wzywająca wyborców, aby od posłów domagali się deklaracyi, że sprawy kanałów nie spuszczą z oka. Odezwa wykazuje ogromną ekonomiczną i socyalną doniosłość budowy kanału w Galicyi.

Zgromadzenie urzędników w Wieliczce.

Z Wieliczki piszą nam:

Wczoraj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze urzędników państwowych autonomicznych i prywatnych w sprawie wyboru posła do Rady państwa z Bochni-Wieliczki i Podgórza. Przewodniczącym wybrano burm. Aywasa. W dyskusyi przemawiali pp.: insp. sal. Skoczylas, dr Szczepański, dr Miczyński, dr Friedberg i Smagowicz. Po obszernem omówieniu zalet obu kandydatów pp. Windakiewicza i i Korytowskiego, przystąpiono do głosowania, którego wynikiem jest uznanie zasług dla J. E. Korytowskiego dla naszego miasta i oświadczanie się ogromną większością za oddaniem mu mandatu. Urzędnicy salinarni, obecni na sali, oświadczyli się za kandydaturą d. Windakiewicza.

Chrześć. społ. kandydatury.

Organ stronnictwa chrześć.-społ. „Dzwonek“ ogłasza kandydatury X. Rzeszódki na okręg Nowy Targ-Limanowa, X. Męskiego na okręg Jasło-Biecz, p. Zgórniaka na okręg Kraków-Wieliczka. „Dzwonek“ zapowiada dalsze jeszcze kandydatury.

Z Tarnowa.

Z Tarnowa donoszą, że dr Hofmokl ogłosił plakatami, iż kandydaturę swoją cofa. Dr Hofmokl nie miał żadnych widoków w Tarnowie. **Mandat** dra Tertila można uważać za zapewniony.

Skargi „Słowa Polskiego“ na postępowanie rządu we Wschodniej Galicyi.

„Słowo Polskie“ w kilku artykułach przytacza fakty, świadczące, że namiestnik i czynniki rządowe wywierają presyę na urzędników, aby szli za wskazówkami rządu i nie ważyli się popierać kandydatów, rządowi niemiłych. „Słowo Polskie“ donosi między innemi o nagłem przeniesieniu narod. dem. Maksysia, geometry, do Gorlic za to, że ośmielił się kandydować przeciw Bojce, o zasuspendowaniu nauczyciela Gruszeckiego, o groźbach starosty w Tarnopolu (przeciw Zamorskiemu), o przeniesieniu inspektora lasowego Millera w Złoczowie, o licznych przymusowych „urlopach“, o szykanach prokuratora w Złoczowie, p. Wileckiego, przeciw zastępcy prokur. dra Gurtlera (męża zaufania Rady narod., który nie chciał popierać rządowej kandydatury dra Golda, a popierał kandydaturę dra Starzyńskiego) etc. „Słowo Polskie“ pisze:

„Jest notorycznym faktem, że namiestnik postanowił nie wpuścić do parlamentu niewygodnych sobie prof. Starzyńskiego i dra Kozłowskiego. Stwierdza to postępowanie starostów, terror stosowany wobec urzędników“.

Także kandydatura J. Zamorskiego jest przez sfery rządowe zwalczana, ale „Słowo Polskie“ wyraża nadzieję, że wszystkie te kandydatury będą mimo to przez Radę narodową **musiały być uznane** stosownie do woli wyborców.

Wobec takiego naprężenia stosunków między grupą narod.-demokratyczną i podolską — a rządem dzisiejsze **posiedzenie Rady narodowej** będzie bardzo ciekawe.

Morderstwo przy ulicy Szlak.

Z morza namiętności ludzkich wyłoniła się zbrodnia. Stara ona, jak ludzkość. Jako polip, rozsiadła się wpośród zdrowego organizmu społeczeństwa — silna, potężna, niezwyciężona. — Środki przeciwzaradcze, zmierzające do wytępienia lub umniejszenia jej, zawsze jeszcze dziś, jak i poprzednio, okazują się nie wystarczające. Jak dawniej, tak i dziś ona trującym swym oddechem zatruwa społeczeństwo, pociąga za sobą liczne ofiary, znajduje zwolenników, wykonawców, naśladowców, roznamiętnia tłumy, podnieca chorobliwe fantazye i szerzy demoralizacyę. Silna, potężna, niezwyciężona i jak świat odwieczna. Trudno dostrzedz, jakiemi drogami ta potworna roślina dąży i rozprzestrzenia się, trudno znaleść źródło, z którego czerpie soki do swego istnienia.

Zło jest w samym człowieku. Zbrodnia — to zło. Trzeba więc podnieść dostojeństwo człowieka, zbliżyć go do ideału, usunąć wszystko, co zadaniu temu stoi na przeszkodzie, a wówczas może, z uszlachetnieniem i podniesieniem natury ludzkiej, z rozwojem życia duchowego każdej jednostki, zniknie ta straszna zmora, ten potworny, obydny czynnik, który zabija dusze i istnienia ludzkie — wówczas może zniknie zbrodnia!

Na Szlaku.

A wieść o niej wstrząsnęła wczoraj spokojnym Krakowem. Oto zamordowano 65 letnią staruszkę, kobietę, która nikomu ani zaszkodzić nie mogła, ani żadnej krzywdy wyrządzić, której jedyną winą była samotność i skromny kapitał, złożony niewiadomo z jakimi trudami, z jakim mozołem. — Zbrodnicza ręka nie wahała się uzbroić w siekierę i nią dwukrotnie ugodzić kobietę, stojącą nad grobem, u schyłku jej żywota.

Na wspomnienie sceny, jaka się wówczas rozegrała, na widok ran, zadanej staruszce, krew ścina się w żyłach, a oburzenie i wstręt przejmują każdego człowieka, nie pozbawionego najelementarniejszych uczuć ludzkich.

Zważajcie na dzieci!

Wypadek na Szlaku był wczoraj omawiany przez wszystkich. Przez cały dzień, aż do późnej nocy gromadziły się przed kamienicą, w której ofiara zbrodni mieszkała, tłumy ludzi. Pomiędzy nimi nie brak było — dzieci.

Do rodziców i odnośnych władz publicznych mamy jedną prośbę: **Nie pozwalajcie dzieciom uczestniczyć w podobnych zebraniach, oddalcie je od tych miejsc, rozmów, komentarzy, nie pozwólcie, żeby na czyste, młode dusze padał cień zbrodni i brukał je!** Jestto wskazane nietylko ze względów pedagogicznych. Zważyć należy, że natura dziecka jest wrażliwsza, niż u ludzi dojrzałych, że dziecko bardziej podnieca się widokiem tego, co mu się przed oczy nasuwa, że je podnieca rozmowa, jaka się w takich wypadkach i w takich „zebraniach“ toczy, a to wszystko wywiera zły wpływ nietylko na jego zdrowie moralne, ale i fizyczne.

Więc: zważajcie na dzieci!

Komisya sądowo-lekarska.

Wczoraj prawie przez cały dzień bawiła w mieszkaniu ś. p. Sienickiej komisya sądowo-lekarska, złożona z lekarzy dra Wachholza, dra Jankowskiego, sędziego śledczego dra Neussera, prokuratora Olszewskiego i przedstawicieli policyi krakowskiej.

O godzinie 5 popołudniu przeniesiono zwłoki zabitej do Zakładu medycyny sądowej.

Przesłuchania świadków.

Komisya przesłuchała szereg świadków-sąsiadów ś. p. Sienickiej, oraz córkę, p. dyr. Leńkową (nie: Leniekową, jak to wczoraj podaliśmy) z Tarnowa.

„Tajemniczy młodzieniec“.

W każdej zbrodni musi się znajdować jakaś „tajemnicza“ osobistość, którą zauważono jeszcze przed czynem. Znalazła się ona także i w tej... Jeden bowiem z sąsiadów zeznał, że widział dwa razy krytycznego wieczoru przed godziną 10 kręcącego się młodego mężczyznę po sieni kamienicy i pod mieszkaniem ś. p. Sienickiej. Świadek podał, że miał to być młodzieniec, czarno ubrany, w czarnym kapeluszu.

Mózg na podłodze.

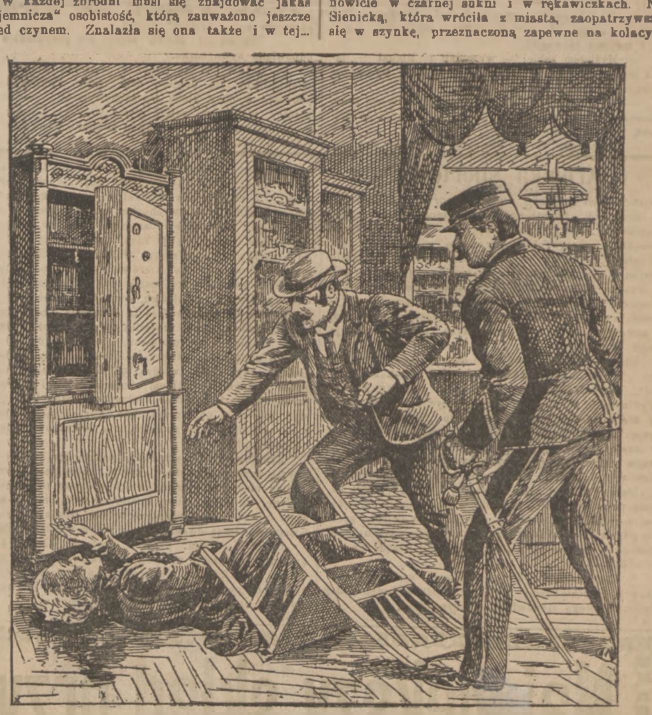
W południe inżynier fabryki Zieleniewskiego skreślił plan mieszkania dla celów sądowych. Popołudniu komisya sądowo-lekarska zbadała kuchnię, gdzie leżały zwłoki ofiary. Denatka miała jedną ciętą ranę na głowie na prawej stronie ponad uchem więcej ku tyłowi, drugą poniżej lewego ramienia. Obie rany, niezwykłe wielkie, zadane zostały ostrą siekierą.

Rana na głowie była zadana tak silnie, że czaszka pękła i mózg wytrysnął na podłogę. — Na podłodze znajdowała się olbrzymia kałuża krwi i mózg.

Jak się zbrodniarz dostał do mieszkania i kiedy zbrodni dokonał?

Dotychczasowe badania komisyi wykazały, że sprawca dostał się do mieszkania ś. p. Sienickiej za pomocą wytrycha i tam czekał na ofiarę. — Przy drzwiach głównych znajdowały się dwa zamki: wertheimowski i zwykły. — Pierwszy był uszkodzony już kilka dni przedtem, ślady w zamku zwykłym wskazywałyby, że sprawca otworzył go wytrychem i zamknął, a po dokonaniu morderstwa otworzył drzwi wytrychem, zaś wychodząc znowu drzwi zamknął i to zupełnie tak, jak je zazwyczaj zamykała śp. Sienicka, wychodząc z domu, tj. na klucz i na zakrętkę.

Przypuszczenie, jakoby ś. p. Sienicką zamordowano we wtorek w dzień, upadło wobec zeznań świadków, którzy ją dnia tego, o godzinie 9 wieczorem widzieli na ganku, w tem samem ubraniu, w jakiem ją znaleziono zamordowaną, a mianowicie w czarnej sukni i w rękawiczkach. Na Sienicką, która wróciła z miasta, zaopatrzywszy się w szynkę, przeznaczoną zapewne na kolacyę,



Mord i rabunek. (Patrz artykuł).

zbrodniarz czekał w jej mieszkaniu, a skoro doń weszła, dokonał zbrodni.

Co znalezione w salonie?

Wiadomo, że ś. p. Sienicka miała swe oszczędności schowane w kuchni, w różnych szufladach. W kuchni jednak nie znaleziono niczego. Pogłoska, jakoby komisya znalazła w paczce na węgle znaczniejszą gotówkę, okazała się nieprawdziwa.

Natomiast w salonie na fortepianie znaleziono trzy książeczki wkładkowe Kasy Oszczędności, na imię ofiary opiewające, na ogólną umę **10.000 koron.**

Z życia ofiary.

W myśl przysłowia: „Wiedzą sąsiedzi“, — przysłowia, które jest zbyt znane, aby je w całości podawać, sprawozdawca nasz udał się wczoraj wieczorem do składu pieczywa przy ul. Szlak pod l. 29, gdzie Sienicka od roku prawie zaopatrywała się w pieczywo, mając nadzieję dowiedzenia się tam pewnych szczegółów z życia zamordowanej. I nie zawiódł się...

Oto, co pisze:

Poczekawszy chwilkę, ujrzałem za ladą sympatycznego mężczyznę w wieku średnim, właściciela piekarni i składu pieczywa przy ul. Szlak — pana **Michała Wójcika.** W krótkości wyjaśniłem mu cel swych odwiedzin.

— Cóż panu powiem? Pan z pewnością wie więcej niż ja — broni się p. Michał Broni się nadarmo, gdyż trudno nie skapitulować przed natarczywością dziennikarza...

— Jak wyglądała? — Dobrze, panie, dobrze, pomimo starości. Była średniego wzrostu, twarz miała, zdaje się, lekko ospowatą, często zawoalowaną...

— Kto? — zapytuje korpulentna współwłaścicielka piekarni, a właścicielka p. Michała — jego żona, która właśnie przybyła.

— Sienicka. Ten pan jest dziennikarz — objaśnia żonę.

Pani Michałowa zrozumiała sytuacyę, poznając, że tu się „robi“ wywiad... Wbrew drugiemu przysłowiu, mianowicie przysłowiu o długim języku pewnej płci, zwanej piękną, odzywa się p. Michałowa:

— My o niczem nie wiemy. Staruszki-śmy prawie nie znali. A ty — dodała napół seryo, napół żartem, zwracając się do męża — uważaj, abyś jako świadek w sądzie nie stawał!

Pojąłem niebezpieczeństwo, zagrażające mi ze strony pani Michałowej, i uroczyście wyparłem się jakichkolwiek stosunkó z policyą, sądem prokuratoryą. Wywiad mój [illegible]ekonał zacnego informatora. Więc ciągnął dalej:

Emerytka.

— Od dłuższego czasu nieboszczka przychodziła do naszego sklepu, kupując bułki. Nie zwracało się na nią uwagi, tembardziej, że zawsze milczała, unikając rozmowy. Nie wiedziałem, gdzie mieszka, z czego się utrzymuje, co za jedna. Z tego, iż zawsze kupowała czerstwe pieczywo, które jest tańsze, nabrałem przekonania o jej ubóstwie. Zresztą, nie interesowaliśmy się nią zbytnio.

— Ja całkiem jej nie znałam — wtrąca p. Michałowa, z niepokojem przypatrując się kartce papieru i mojemu ołówkowi...

— Myślałem sobie: — wywodził p. Michał — jakaś biedna staruszka, żyjąca z emerytury. Oszczędza pewnie z konieczności.

— A jak się ubierała? — zapytuję. Byłem przekonany, że tem wciągnę do rozmowy i panią Wójcikową. Ale się zawiodłem..

— Skromnie, bardzo skromnie — mówi mąż. — Zawsze ubrana była w żałobę, a wracając z miasta, miała długi płaszcz z chińskimi rękawami i kapelusz, starego fasonu, o ile się na tem znam, to warszawskiego — prawda? — i pan Wójcik szuka oczami potwierdzenia żony.

Pani Wójcikowa jednak milczy...

Uboga — właścicielką kamienicy.

— Czy często kupowała bułki? — pytam, czując, że słabiuchna nitka rozmowy rwie się w doskonałe strzępy... Na moje szczęście, grono słuchaczy zwiększa się o dwie młode osoby, córki pp. Wójcików.

— Co dnia, zawsze wieczorem i zawsze czerstwe. Po pewnym czasie oswoiła się z nami Wracając z cmentarza, gdzie mąż jej spoczywa, zachodziła do sklepu i gawędziła. Dokoła nie wiedziano, że Sienicka jest właścicielką kamienicy. Wkońcu jednak przyznała się do tego.

— Choć myśmy się tem zupełnie nie interesowali — zaznacza p. Wójcikowa...

Pan Wójcik atoli rozgadał się na dobre, a dopomogła mu w tem jedna z córeczek.

— Rozniosła się nawet niedawno pogłoska, że Sienicka sprzedała kamienicę za kwotę 65.000 koron. Dowiedziawszy się o tem, mówię do niej: „Pogratulować szanownej dobrodziejce korzystnej sprzedaży!“ Oświadczyła mi nato, że jestem w błędzie, gdyż kamienicy nie sprzedała. Miała bowiem nadzieję, — wtajemnicza mnie p. Wójcik — że Akademia Umiejętności, która w pobliżu posiada realność, zechce nabyć także i jej, a wtedy zapłaci za nią znacznie więcej, niżby zapłacił kto inny. Nie kryła się z tem wcale, że poniżej sumy 65.000 koron nie pozbędzie się kamienicy.

O czerstwe pieczywo i tanie mięso.

— Więc była bogata — mówię. — Nie dziwiła pana ta zbytnia oszczędność zabitej?

— To nas nic nie obchodziło — odzywa się pani Wójcikowa...

Pan Wójcik się uśmiechnął.

— Może i dziwiła, ale — i nie dokończył.

— A dużo tych bułek kupowała?

— Zawsze, proszę pana — mówi mi córka — kupowała przed ósmą wieczorem 6 bułek za 16 halerzy. I to tylko czerstwe, gdyż te są tańsze. Skoro zabrakło czerstwych, ogromnie narzekała. Narzekała tak, żem nieraz dała jej pieczywo świeże, licząc za nie, jak za czerstwe.

— Skąpa była!

— Jeszcze jak! Ażeby kupić taniej kawałek mięsa, szła aż do Prądnika! — informuje mnie córka.

Nie chciała mienić!

— Sądzili państwo, że prócz kamienicy ma jeszcze gotówkę?

— Można rozmaicie myśleć. To, w sklepie, nie widzieliśmy nigdy u niej korony! *Płaciła za bułki halerzami, najwyżej 20-halerzówką!*

— Czy nigdy w rozmowie nie dawała wyrazu obawie jakiegoś napadu na siebie?

— Nie, nigdy.

— A kiedy poraz ostatni gościła w sklepie?

— W poniedziałek wieczorem.

— Państwo nawet nie przypuszczali, że śmierć jest powodem, dla którego nie zjawiła się po świeże pieczywo za „czerstwą“ cenę?

— Tak się to znowu często nie przydarzało — odpowiada żywo córka.

— O tem, co się stało w ostatnich dniach, dowiedzieliśmy się dopiero dziś rano. Policya, która przybyła w nocy, cicho się zachowywała. Nawet robotnicy piekarscy, zajęci u nas w nocy, niczego nie zauważyli, choć sąsiadujemy z kamienicą pod l. 27 — mówi p. Wójcik.

— A zbrodniarz?

— Któż go zna?

Podziękowałem panu Wójcikowi i córce za uprzejmość, z jaką mi udzielili informacyi i skłoniłem się grzecznie mojej nieprzyjaciółce i nieprzyjaciółce wszelkich wywiadów dziennikarskich, p. Wójcikowej... — W drodze zaś myślałem, że kto wie, czy nie ta przesadna oszczędność Sienickiej dopomogła mordercom. Gdyby bowiem zabita trzymała u siebie w mieszkaniu jakąś młodą, uczciwą osobę, zadanie morderców byłoby znacznie utrudnione. O zmarłych źle się nie mówi. Tembardziej o tych, którzy, będąc niewinni, w taki tragiczny sposób zeszli z tego padołu łez.

I kto wie, jaki cel przyświecał owej staruszce, która, mając dziesiątki tysięcy koron, narzekała, iż zabrakło tanich czerstwych bułek, a po mięso się udawała aż do Prądnika... *(Dor.)*.

Z życia męża zabitej.

Informują nas o życiu męża ofiary, p. **Sienickiego.** Otóż przed laty kilkunastu był on naczelnikiem urzędu podatkowego w Wieliczce, następnie w Rzeszowie i w opinii swych kolegów i znajomych uchodził za człowieka bardzo majętnego. — Następnie, po spensyonowaniu, osiadł w Krakowie i był członkiem komisyi dla podatku osobisto dochodowego.

Ostatnie chwile ofiary.

We wtorek popołudniu.

Policya stwierdziła, że śp. Sienicka wyszła we wtorek popołudniu z domu, będąc ubrana w czarną suknię, kapelusz i popielate rękawiczki. Po przechadzce, wstąpiła do składu wędlin p. Gurgula przy ul. Długiej pod l. 57 i zakupiła w nim szynkę. W sklepie widziano ją samą, jak również z powrotem aż do ul. Długiej, gdzie zamieniła w drodze kilka słów ze swą znajomą, p. Nowakowską. Do domu zaś powróciła około wpół do 9-tej wieczorem.

Mord.

Tu — wedle przypuszczeń policyi — czekał już na nią zbrodniarz, ukryty w kuchni, a gdy weszła, ugodził ją z tyłu siekierą, zadając jej najpierw ranę na ramieniu, następnie drugą na głowie. Sienicka padła na ziemię w kapeluszu, przymocowanym szpilkami. Dokonawszy mordu, zbrodniarz czynił poszukiwania za pieniądzmi. Wysokości zrabowanej przez niego kwoty nie można narazie ustalić. Zabrał jednak z pewnością kwotę 60 koron, którą śp. Sienicka, pobrawszy jako czynsz od pewnego lokatora, miała przy sobie. Możliwe, że zrabowana kwota jest o wiele większa. Złotego łańcuszka, jaki ofiara miała na sobie, zbrodniarz nie wziął.

Wyniki śledztwa.

Dotychczas nie udało się policyi ująć morderców. Twierdzi jednak ona, że znajduje się na tropie zbrodniarzy.

Do tej chwili aresztowano trzy osoby, pomiędzy niemi i stróżów kamienicy przy ul. Szlak pod l. 27. Dziś odbywają się w dalszym ciągu rewizye i przesłuchania kilkunastu osób, o których policya sądzi, że mogą wyświetlić zbrodnię.

Policya wychodzi z tego założenia, że sprawcami mordu były osoby bardzo dokładnie obznajomione z trybem życia ś. p. Sienickiej i z rozkładem jej mieszkania. Wśród szeregu przypuszczalnych pobudek zbrodni, a głównie rabunku, zaczyna wyłaniać się **motyw zemsty osobistej.** W takim razie słowa: „Zabiłam ze złości osobistej“, znajdujące się na kartce przyklejonej na drzwiach mieszkania zabitej, nabierają cech prawdziwości.

Na tropie?

Przeciwko stróżom mnoży się coraz więcej podejrzeń. Służyli oni w tej kamienicy bez przerwy od lat dwudziestu, a stróżka od lat 18 obsługiwała ś. p. Sienicką, aż dopiero przed miesiącem rozstała się z nią z powodu nieporozumienia co do wysokości zapłaty.

Przypuszczenie policyi, że sprawców szukać trzeba w najbliższem otoczeniu zabitej, opiera się na wielu słusznych przypuszczeniach. Sprawca, dostawszy się za pomocą wytrycha do wnętrza czekał na upatrzoną ofiarę. Bo to, że się mógł za nią wedrzeć do mieszkania, nie zdaje się być trafnem, skoro się przypomni nieufność, z jaką śp. Sienicka odnosiła się do obcych. Do pokoju bowiem i kuchni nie wpuszczała nikogo bezwarunkowo, chyba swych najbliższych. — Jedno tylko w tej sprawie jest niejasne, mianowicie fakt, że zbrodniarz obrał za narzędzie mordu siekierę, będąca własnością zamordowanej. Mogła siekiera być schowaną, a zbrodniarz nie wybiera się na mord, nie zaopatrzywszy się w odpowiednie narzędzia...

Mylna wiadomość.

Policya zaznacza, że nie aresztowała żadnego studenta, jak to mylnie doniesiono w pewnych pismach. — Student ów był jedynie przesłuchany przez prowadząch śledztwo, poza tem nic więcej. O aresztowaniu więc nie może być mowy.

Co nastąpi?

Tak się mniej więcej przedstawia wynik dotychczasowego śledztwa policyjnego. Jedno jest pewne, a mianowicie to, że w zbrodni uczestniczył ktoś z wewnątrz kamienicy, gdzie mieszkała ś. p. Sienicka i ktoś obcy, działając, naturalnie, za porozumieniem. Ostatecznie, jak w każdej sprawie, tak i w tej, **zajść mogą niespodzianki co do osób zbrodniarzy.**

* * *

Dziś na tablicach obok kościołów widnieje następująca klepsydra:

†

Wincencya z Łodzia Łojewskich Sienicka,

wdowa po nadpoborcy podatkowym, przeżywszy lat 64, zmarła dnia 16 maja 1911 r. w Krakowie.

W smutku pozostała córka, zięć i wnuki zapraszają Krewnych i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę, dnia 20 maja 1911 r., o godz. 5 popoł. z domu przedpogrzebowego wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek, 22 bm., o godz. wpół do dziesiątej w kościele OO. Reformatów.

* * *

Dziś dokonano sekcyi zwłok ś. p. Sienickiej, poczem zwłokami zajęła się rodzina.

Niesnaski w pruskiej rodzinie królewskiej.

Niedawno donosiły dzienniki niemieckie o niesnaskach, panujących między cesarzem Wilhelmem, a jego najstarszym synem, następcą tronu księciem Eitlem. Wyrazem tych niesnasek była podróż księcia na Wschód oraz rozkaz, dany mu przez ojca, aby zamieszkał stale w Poznaniu. Niesnaski między królem a następcą tronu, należą widocznie w rodzinie Hohenzollernów do tradycyi familijnej — wszak warto w tym kierunku przypomnieć fakt historyczny, że Fryderyk wielki był jako następca tronu przez swego ojca nawet na śmierć skazany i dopiero na błagalne prośby dworaków ułaskawiony i osadzony w więzieniu. Z biegiem lat zmieniają się formy tych sporów, ale źródło, — jak się rzekło — zawsze istnieje a szukać go należy w niepohamowanej żądzy panowania, rozpierającej piersi każdego Hohenzollerna, żądzy, która nawet zatruwa stosunek między ojcem a synem.

Obecnie nadchodzą z Berlina wiadomości, które stwierdzają, że także między cesarzową a jej synową panuje naprężenie. Przyczyna jest bardzo prozaiczna. Oto następczyni tronu, Cecylia, jest osobą bardzo bogatą i może sobie pozwolić na luksusowe, wystawne życie, podczas gdy cesarzowa jest stosunkowo niezamożną i musi prowadzić skromny tryb życia.

Księżna Cecylia wniosła swemu mężowi niebywały na stosunki pruskie posag w wysokości 60 milionów marek — podczas gdy Hohenzollernowie, jak wiadomo, należą do najuboższych rodzin panujących. Wskutek tego na dworze następcy tronu panuje zbytek i przepych, który rażąco odbija od purytańskiej skromności dworu cesarzowej. Finansowa niezależność od papy-cesarza sprawia, że następca tronu jest w swoich ruchach i w całem swem zachowaniu się o wiele swobodniejszy, wskutek czego znaczenie jego braci — biednych synków królewskich — znacznie się obniża.

Poza tem księżna Cecylia lubi się bawić i stroić, podczas, gdy jej dostojna teściowa całemi dniami odbywa praktyki religijne z najrozmaitszy-

Kronika sportowa.

Stanowisko „Wisły“ wobec sportu polskiego *).

Przyjazd „Aberdeenu“ a przytem reklama i komunikaty „Wisły“ wznawiają raz jeszcze kwestyę stosunków sportowych w Krakowie, a przez to i w całej Galicyi. Sport footballowy w Krakowie znajduje się obecnie w podobnych warunkach jak w Pradze, gdzie istnieją obok siebie szeregi klubów czeskich i niemieckich, które straciły zupełnie styczność sportową. Warunki te przeszczepiono do nas, a zawdzięczamy to jedynie polityce, którą uprawiają Czesi w sporcie.

Historya tego rozdwojenia datuje się od jesieni, gdy „Wisła“ odbyła wbrew zakazowi match ze „Slavią“, za który została wykluczona z Austr. Zw. F. Wykluczenie to mogłoby wkrótce być zniesione, gdyby nie to, że „Wisła“ wstąpiła do „Svazu“, przyłączając się do opozycyi jedynej instancyi sportowej w Austryi jaką jest „Verband“. Była to niesubordynacya sportowa i było też odstępstwo od wszystkich klubów galicyjskich, należących do Związku austr.

Dziwny to był krok ze strony „Wisły“, która zawsze podnosiła swoją polskość, a postępowaniem swojem zerwała łączność, jaka dotychczas w polskim sporcie panowała. „Wisła“ zdecydowała się na ten krok, łudzona i podniecana polityką czeską, liczącą na pobratymstwo i uczucia antigermańskie. Że Czechom zależy na „Wiśle“, to nieulega najmniejszej wątpliwości. Z chwilą, gdy skazani są na bojkot, zakres ich stosunków sportowych jest bardzo szczupły, pragną go jak najbardziej rozszerzyć. Widząc, że publiczność nie odnosi się do nich tak sympatycznie, jak do innych gości, nie mogąc trafić do innych klubów, mających odpowiednie kierownictwo, zwrócili się do „Wisły“, która szybko poszła na lep pięknych słów, obietnic drużyn angielskich, duńskich i czeskich. Zapewne dla Czechów będzie to korzyścią, gdyż drużyny zagraniczne będą częściej mogły do nich przyjeżdżać, taniej będą kosztować, a przytem, bo i o tem się nie zapomina, otworzy się jeszcze jedna fortka do Galicyi, gdyż Czesi wiedzą już dobrze, że sport jest także ważnym czynnikiem ekonomicznym. I byłoby to bardzo wszystko pięknem i słusznym byłby krok „Wisły“, gdyby ci nasi przyjaciele, sprzedający cykoryę z obrazkami królów polskich, nie demaskowali się tak na Śląsku.

Krótkowidztwo polityczne, podniecane jeszcze pięknymi gestami Czechów, którzy robią je z talentem u nich niespodziewanym, krótkowidztwo to popchnęło „Wisłę“ do kroku, który zawiera w sobie przedewszystkiem grubą niesubordynacyę wobec władzy sportowej i doprowadza ją do zerwania z całym sportem polskim.

Obecnie „Wisła“ pragnie nawiązać stosunki z drużynami polskiemi i nieopatrznie namawia je do utworzenia polskiego związku sportowego, który, rzecz prosta, odłączyłby sport polski od węgierskiego i niemieckiego Poza stratą materyalną, jaką to za sobą pociąga, istnieje ważniejsza strata moralna. Wyłamywanie się z pod władzy związku, który zawsze dotąd odnosił się do sportu galic. z nadzwyczajną bezstronnością, odrywanie się od sportu węgierskiego i niemieckiego footballowego, które już bezsprzecznie (poza jedną jedyną „Slavią“) stoją daleko wyżej od czeskiego, to wszystko przynosi nam nie tylko straty, ale i ujmę dla naszego zrozumienia sportu. Jeżeli już „Wisła“ przez nierozwagę swoją skazała się na takie objawy u publiczności w czasie matchu niedzielnego ze „Slavojem“, to powinna albo czemprędzej uznać swój błąd, albo, jeżeli to jej dogadza, o czem mocno wątpić śmiemy, niech nie zachęca innych klubów do bojkotu. Verband austr. jest instytucyą czysto sportową, a dowodem tego jest choćby najbliższy fakt odrzucenia prośby o datek na fundusz Roseggerowski, umotywowany należeniem innych narodowości do związku

Zostawilibyśmy „Wisłę“ i jej stosunek do Czechów w spokoju, gdyby nie ogromnie szumne, a w gruncie rzeczy prowokujące komunikaty, które możemy pomijać, o ile są tylko niesmaczne i śmieszne (nowa metoda „Slavoja“), gdyż to ocenia już sama publiczność, ale nie możemy dozwolić na wywoływanie fermentu wśród polskich klubów sportowych. *Elbor.*

„Anglicy w Krakowie“. Tow. „Wisła“ zawiadamia, że szkocka drużyna „Aberdeen“ F. C. przyjeżdża z Pragi do Krakowa dnia 19 b. m. o godz. 11 wieczorem. — Upraszа się przeto członków „Wisły“, jak również i członków innych klubów oraz publiczności o jak najliczniejsze przybycie na dworzec celem powitania zamorskich gości.

*) Zamieszczając uwagi naszego sport. sprawozdawcy, pozostawiamy „Wiśle“ możność odpowiedzi i obrony swego stanowiska. *Przyp. Red.*

mi pastorami — jednem słowem, cała aż po uszy tkwi w ortodoksyjno-ewangelickiej propagandzie, której jest najwyższą protektorką, podczas gdy jej synowa absolutnego nie zdradza zrozumienia dla wzniosłego posłannictwa kościoła luterańskiego.

Polityka hakatystyczna nie zmieni się!

Z Berlina telegrafują:

W sejmie pruskim w Berlinie odbyła się wczoraj we czwartek dyskusya nad memoryałem **komisyi kolonizacyjnej**, rzucająca jaskrawe światło na ducha większości Prusaków.

Minister rolnictwa Schorlemer oświadczył: „Póki Polacy będą się izolować od Prus, póty nie może być **ani mowy o zasadniczej zmianie polityki rządu w sprawie polskiej**. Rząd nie ma zamiaru odstępować od swojej dotychczasowej polityki kolonizacyjnej. Gdyby zaś zostały dane warunki **do wywłaszczenia**, rząd badać je będzie, kierując się jedynie względami rzeczowymi.

Pos. Heydebrand (kons.) oświadczył:

Chwiejność i cofanie się wobec zasad ustawy byłoby niebezpiecznem. Nie chcemy zbaczać z linii, wytkniętej przez zasady ustawy z roku 1908. (Oklaski na prawicy).

Pos. Glatzel (nar. lib.) przedstawił, że Polacy już dawno byliby zaniechali oporu (?!), gdyby polityka Prus **niezdecydowana** nie dawała im coraz **świeższej odwagi**. Życzymy sobie **jasnej**, świadomej celu **polityki** w marchiach wschodnich, aby **sami Polacy bezpośrednio uznali bezcelowość oporu (!)**. (Oklaski u narod. liber., sykania w centrum).

Pos. Zedlitz (woln. kons.) oświadczył: Musimy w polityce kolonizacyjnej unikać pozoru ospałości.

Pos. Spee (centrum) oświadczył: Oddawna potępialiśmy politykę kolonizacyjną, ponieważ nie oczekiwaliśmy po niej żadnego rezultatu.

Minister Schorlemer oświadczył ponownie, że rząd nie **będzie się wahał zastosować wywłaszczenia**.

Tak więc przedstawiciele stronnictw konserwatywnego, wolno-konserw. i narod.-liberalnego wszyscy zjednoczyli się w żądaniu **wywłaszczenia i ostrzejszych brutalniejszych represyj** antipolskich! Oto duch pruski...

Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się dzisiaj.

Mord i rabunek.

(Patrz ilustracyę).

Niemal równocześnie w Krakowie i w Zagrzebiu zdarzyły się wypadki zamordowania starych kobiet w celach rabunkowych. W Zagrzebiu w tych dniach 73-letnia wdowa Karolina Lavric, właścicielka sklepu jubilerskiego, padła w lokalu sklepowym, położonym przy ruchliwej ulicy, ofiarą bandyty, który w samo południe, korzystając z chwilowej nieobecności syna staruszki, napadł na nią i nożem poderznął jej gardło. W kilka godzin po dokonanej zbrodni morderca był jednak już w rękach policyi. Jest nim 23 letni, nieraz już karany pomocnik handlowy, Jan Svebec. Znaleziono w jego mieszkaniu cały drogocenny zrabowany w sklepie łup, którym sobie po spełnionym mordzie napchał kieszenie. Ilustracya nasza, obrazuje według jednego z pism peszteńskich, wykrycie zbrodni.

Ze świata.

Zgon Gustawa Mahlera. Z Wiednia telegrafują: Gustaw Mahler zmarł wczoraj o godzinie 11·5 w nocy.

Palenie zwłok w Prusiech. Z Berlina telegrafują: Sejm pruski **przyjął** po dłuższej dyskusyi **ustawę o paleniu zwłok 178** głosami przeciw 158.

Upały, burze i powodzie. Z Wiednia donoszą, że panował tam przez cały czwartek straszny upał. Termometr wykazywał 31° C. w cieniu. Wieczorem przyszła wielka burza.

O burzach i powodziach donoszą także z **całych Czech.** W Starym Hrozenkowie zawaliło się 30 domów, zginął jeden turysta i jeden robotnik. W **Pacawie** w Czechach skutkiem oberwania chmury zerwanych zostało 12 mostów.

Śmierć dwóch awiatorów. Z Rheims telegrafują: Awiator Piotr Mari i porucznik Dupuy przedsięwzięli wczoraj wzlot. Nagle aparat z powodu silnego wiatru wywrócił się i zapaliła się benzyna, poczem aparat spadł. Zwłoki Dupuya są zwęglone, aparat jest również zwęglony. Stan Mariego jest beznadziejny.

Koniec floty Zeppelina. Depesze z Dusseldorf przyniosły wiadomość o zniszczeniu balonu systemu Zeppelina, znanego pod nazwą „Ersatz Deutschland“, ostatniego, jaki znajdował się w prywatnem posiadaniu. — Katastrofa wydarzyła się w chwili, gdy wyciągano balon z hangaru. Silny podmuch wiatru porwał balon i cisnął na dach budynku z taką siłą, że balon uległ prawie zupełnemu zniszczeniu. W kabinach balonu znajdowało się ośm osób, które zdołała uratować straż pożarna. Balon miał 108 metrów długości, 14 szerokości. W tylnej części były umieszczone dwa motory Daimlera o sile 120 koni, w przedniej części jeden mniejszy. W kabinie mogło znaleść pomieszczenie 24 osób. Balon, niedawno wykończony, odbył pierwszą podróż w marcu b. r. Był własnością niemieckiego Towarzystwa żeglugi powietrznej, którego głównym akcyonaryuszem jest hr. Zeppelin, a dyrektorem radca tajny Hergesell.

Katastrofa balonu „Ersatz Dentschland“ jest piątą z kolei, jaka niszczy raz po raz dzieła Zeppelina.

Wprawdzie jeszcze dotąd istnieją w posiadaniu wojska dwa balony systemu Zeppelina „Z. III.“ i „Z. V.“, obydwa jednakże zdają się już być niezdatne do użycia.

Z kraju.

Grad w Tarnobrzeskiem. Z Mielca telegrafują: W okolicy Tarnobrzega spadł we czwartek o godz. 4 popołudniu grad wielkości kurzego jaja. **Wszystkie ziemiopłody zupełnie zniszczone;** ludność wiejska zrozpaczona.

Wybory do rady miejskiej w Wieliczce.

Z Wieliczki piszą nam:

Wyborcy z I. koła do Rady miejskiej zebrali się wczoraj celem ustalenia mandatów z koła inteligencyi. Przewodniczył burm. p. Aywas. Z koła tego ustępują pp. Fryt, Grenik, Kossowski, Gąsiecki, Słotwiński i dr Kazrlik. Wiceburm p. Grenik oświadczył, że mandatu nie przyjmie. Głosowało osób 41. Uchwalono oddać mandaty pp.: Józefowi Frytowi radcy sal., Stan. Skoczylasowi insp. sal., Em. Winterowi c. k. not., dr M. Kazrlikowi lek. sal., Konst. Słotwińskiemu c. k. radcy sal. i Ant. Kossowskiemu dyr. szkoły wydz. Na zastępców pp.: Al. Tolnsiewiczowi inż. sal., drowi W. Pogorelskiemu dyr. szk. realnej i Wład. Gąsieckiemu dyr. szk. wydz. Wobec obowiązującej w tem kole solidarności wybór wymienionych panów nie ulega wątpliwości.

Z Białej-Bielska.

Wybory do Rady miejskiej w Białej. Przy wyborach do Rady miejskiej w Białej z I. koła, które się odbyły dnia 17 b. m. oddano 377 głosów. Jako radcy wybrani zostali pp.: dr M. Oswald, lekarz, 56 głosami; dr E. Mrdaczek, adwokat, 55 gł.; dr O. Rosner, adwokat 54 gł.; K. Sadlik, krawiec 51 gł; A. Wolf, właść. realn. 56 gł.; dr K. Woliński, sędzia 55 głosami. Jako zastępcy wybrani zostali pp.: J. Korn, wł. realn. 49 gł. R. Linnert, piekarz 56 gł. i P. Kobiela, kupiec 54 głosami.

Wizytacya szkół w Białej. W Białej bawi inspektor szkół galicyjskich, radca dworu Zaleski, celem wizytacyi szkół ludowych i wydziałowych.

Burza, która przeciągnęła 16 b. m. nad Białą, wyrządziła miastu szkodę. Mianowicie piorun uderzył w topolę parku zamkowego i uszkodził silnie drzewo.

Uroczystość poświęcenia dzwonu i kaplicy w Nałężu. Dnia 21 b. m. odbędzie się w Nałężu uroczystość poświęcenia dzwonu i kaplicy z następującym programem: O g. 10 poświęcenie dzwonu i wyciągnięcie tegoż na wieżę. Następnie poświęcenie kaplicy, wkońcu kazanie i solenne nabożeństwo. Poświęcenia kablicy i dzwonu dokona ks. Karowski, dziekan w Rudzicy, a kazanie wygłosi ks. Nowak, administrator z Jaworza i Jasienicy.

Z kroniki żałobnej. Dnia 18 b. m. o godz. 4 pop. odbył się pogrzeb ś. p. Matuszczaka, maszynisty u p. Karola Strzyżowskiego.

Co słychać w mieście?

Dzień kwiatowy w Krakowie. Na wzór tak udanego wiedeńskiego Blumenfestu urządza grono pań krakowskich w najbliższym czasie „dzień kwiatowy“ w naszem mieście na połączone sympatyczne cele krakowskiego Ambulatoryum i szpitalika P. P. Ekonomek dla ubogich chorych oraz na budowę tak potrzebnej ochronki w Dębnikach.

Pamięci Henryka Jordana. Wczoraj, jako w czwartą rocznicę śmierci, odbyło się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Jordana, urządzone staraniem Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół średnich. O godz. 9 rano odprawił ks. kanonik Caputa uroczystą Mszę św., podczas której śpiewał chór akademicki pod kierownictwem p. Walewskiego. W kościele zebrali się członkowie Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół średnich z prezesem dyr. Winkowskim na czele, liczne grono profesorów, delegacye szkół i instytucyi naukowych i w. i.

Na ul. św. Anny i pod Uniwersytetem uproszone panie sprzedawały karty korespondencyjne z portretem ś. p. Henryka Jordana na dochód budowy domu imienia znanego filantropa.

Ważne uchwały komisyi gazowo-elektrycznej. Na odbytem wczoraj posiedzeniu miejsk. komisyi gazowo-elektrycznej, prócz zatwierdzenia rachunków elektr. miejsk. za r. 1910 i wyrażenia dyrekcyi jej uznania za dodatnią pracę, na podstawie uchwały kom. wykonaw. zniżono cenę prądu do motorów z 35 na 25 hal. za klw. i zaprowadzone szereg ulg, zaprowadzając rabaty, rozszerzając zastosowanie taryfy dochodowej i zniżając czynsze za elektromierze w mniejszych mieszkaniach. Wobec tego odpada taryfa podwójna i rękodzielnicza. Następnie uchwalono ułożyć sieć elektryczną na Półwsiu Zwierzynieckiem, kosztem 57.600 K. i na Krowodrzy, kosztem 82.600 K.

Z letniego teatru w Parku krakowskim. Podwoje gruntownie i gustownie odnowionego teatru odemkną się już jutro, w sobotę, dla tych wszystkich, którzy przenoszą swejską komedyę i wodewil polski, nad obcy tingel-tangel i dziwaczne pląsy półnagich tancerek.

Jeżeli w Krakowie jest istotnie potrzebny dla godziwej rozrywki szerokich mas publiczności popularny teatr, to tylko taki, który nie deprawuje i nie demoralizuje sprośną piosnką lub egzotycznymi skokami ani młodzieży szkolnej, ani klasy robotniczej. Letnim naprawdę i teatrem na sezon będzie scena ludowa w Parku krakowskim. Ukazywać się na niej będą przeważnie sztuki oryginalne, które przejdą surową cenzurę moralności.

W sobotę, dn. 20 b. m., odegraną będzie wyborna komedya M. Bałuckiego „Sprawa kobiet“, w której wystąpią — oprócz dawnych — nowo-angażowani artyści pp. Karbowscy.

„Zuchy krowoderskie“, których grano we Lwowie z ogromnym sukcesem 22 razy w ciągu 5 tygodni, rozweselać będą krakowską publiczność w niedzielę popołudniu o godz. 4, a wieczorem tegoż dnia wznowioną będzie jedna z najlepszych komedyj Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“ też w nowej częściowo obsadzie ról.

Ceny miejsc w teatrze letnim w Parku krakowskim ustalono bardzo umiarkowanie: od 30 h. do 2 kor.

Z dziedziny organizacyi kredytu rękodzielniczego mamy do zanotowania powstanie w Krakowie pierwszej spółki kredytowej przy cechu stolarzy i bednarzy.

Spółka ukonstytuowała się już, wybierając do zarządu pp.: St. Cendrowskiego, R. Muranyi'ego, J. Olejaka, W. Ostrowskiego i J. Wolnego; zaś do Rady nadzorczej pp.: W. Bobra, W. Kleina, J. Ligęzę, W. Meresińskiego, L. Tarczyńskiego i J. Zabrzę.

Członków liczy spółka 52, z kapitałem udziałowym 8.000 kor.

Stowarzyszenie powyższe oparte jest na wzorowym statucie, wydanym przez ministerstwo robót publicznych.

Jako rzecz, zasługująca na szczególniejszą uwagę, podnieść należy, że spółka powierzyła całą administracyę akc. Bankowi związkowemu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych filii w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 4.

Walne zgromadzenie członków Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się dnia 20 go bm. o godz. 8½ w lokalu przy ulicy Wolskiej l. 14. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie o godz. 9 tego samego wieczora, bez względu na ilość członków.

Wycieczki w Krakowie. Dziś przybyła z Sambora wycieczka żeńskiej szkoły wydziałowej (40 osób) oraz wycieczka z Limanowej (100 osób), urządzona przez tamtejsze „Ognisko naucz.“ (kierownik p. Szymański). Uczestnicy będą w niedzielę w teatrze na przedstawieniu „Kordyana“. Wycieczkami zajmuje się akad. Koło T. S. L.

Z „Sokoła“. Naczelnik „Sokoła“ wzywa wszystkich druhów, należących do organizacyi mundurowej, ażeby się zebrali jak najliczniej dla odbycia ćwiczeń musztry w niedzielę dnia 21 b. m. wyjątkowo o godz. 8 rano punktualnie. — Obowiązuje strój cywilny.

Podrzutek. Dzisiaj około godziny kwadrans na drugą znaleziono na ulicy Zwierzynieckiej porzucone niemowlę. Dziecko zabrało na razie Pogotowie ratunkowe.

Z sali sądowej. (O podpalenie). Wczoraj odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa przeciwko 30-letniemu Franciszkowi Pędrysiowi z Libiąża, oskarżonemu o to, że dn. 6 marca b. r. podpalił swój niezwykle wysoko ubezpieczony dom, by w ten sposób dostać wielką premię asekuracyjną od Tow. ubezpieczeń „Dunaj“ w Wiedniu. Dom Pędrysia spalił się doszczętnie.

Obwiniony do winy się nie przyznał.

Rozprawie przewodniczył radca Niklewicz, oskarżał prokurator dr Wajea, bronił adw. dr Zakrzewski.

Świadkowie częściowo zeznawali dla oskarżonego obciążająco.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego.

Była to ostatnia rozprawa sądu przysięgłych w obecnej kadencyi.

Samobójstwo żołnierza. W koszach Rudolfa szeregowiec 13 pp., nieznanego na razie nazwiska, targnął się onegdaj na własne życie. W tym celu wbił sobie bagnet w piersi tak nieszczęśliwie, że odwieziony do szpitala wojskowego po kilku godzinach zmarł.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni. Wczoraj o godz. 9 m. 48 przywieziono na tutejszą stacyę kolejową górnika Józefa Solika z Libiąża, zajętego w tamtejszej kopalni „Galicienne“, na którego w kopalni podziemnej spadł drewniany stempel, służący do podpierania piętr i połamał mu żebra. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Ogień. Dzisiaj w nocy w zakładzie instalacyjnym przy placu Dominikańskim wybuchł ogień z powodu nieostrożności personalu. Ogień spostrzeżono wcześnie, a stójkowy konny zawiadomił straż pożarną, która natychmiast ogień ugasiła.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek »Pani Kasztelanowa« i »Okrężne«.
Sobota »Kupiec Wenecki«.
Niedziela popoł. »Kordyan«.
Niedziela wiecz. »Kupiec Wenecki«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota: »Sprawa kobiet«
Niedziela pop.: »Krowoderskie zuchy«.
Niedziela wiecz.: »Wicek i Wacek«.
Poniedziałek: »Ułani ks. Józefa«.
Wtorek: »Wicek i Wacek«.
Środa: »Krowoderskie zuchy«.
Czwartek: »Pod gwiaździstą banderą«.
Piątek: »Krowoderskie zuchy«.
Sobota »Nasi górale«.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

84 (Ciąg dalszy).

To ty zabiłeś starego Brabant'a. To tyś mię zmusił do cofnięcia się. Mam do ciebie wstręt i odrazę. Gdy nie będę cię już potrzebował, zabiję cię.

— Dobrze — powtórzył Nostradamus z tym samym dzikiem zadowoleniem. — Nie spodziewałem się nawet, że jesteś takim. Dobrze. Zobaczymy się w Paryżu.

— Gdzie? — zapytał chciwie Królewicz.

— Nie kłopocz się o to. Potrafię cię znaleźć. Żegnam cię, młodzieńcze. Pytałeś mię, kim jestem. Dobrze więc! jestem geniuszem zemsty wpisanej w księgę przeznaczenia. Dla ciebie jest Przeznaczeniem. Jestem tym, który przychodzi z głębin nieznanego świata, aby cię prowadzić za rękę do miejsca, gdzie spełni się twoje przeznaczenie. Jesteś biednym, marnym, obdartym. Chcesz złota?

Nostradamus, nie czekając na odpowiedź, ujął rękę młodzieńca i pociągnął go do swego pokoju. Tam szybko otworzył skrzynkę podróżną. Rębacz olśniony zamknął oczy.

Skrzynka napełnioną była kosztownemi kamieniami i błyszczącemi sztukami złota.

Włóczęga, który każdego dnia narażał życie dla kilku marnych talarów doznał takiego samego uczucia, zachwytu, podziwu, bojaźni, jakiego napewnoby doznał awanturnik indyjski na widok skarbów Golkondy. Zbladł. Nostradamus uśmiechnął się tajemniczo i rzekł:

— Bierz ztąd tyle, ile ci potrzeba. Weź wszystko, jeżeli chcesz.

Królewicz-Rębacz rzucił się jak dzik, zaklął straszliwie, tupnął gwałtownie nogą i stanąwszy przed bogatym podróżnym zawołał ze zgrzytem zębów:

— Mam coś lepszego od twego złota! Lepszego od twych szmaragdów! Od dyamentów, które się iskrzą pod twą kuszącą ręką!

— Cóż masz więc? — zapytał Nostradamus z tym samym uśmiechem.

Piorunującym ruchem Królewicz schwycił swój sztylet i cisnął na stół tak, że wbił go na głębokość cala.

— Ot co! — zawełał.

Rzucił na Nostradamusa krwawe spojrzenie.

— Zostawiam ci ten sztylet — rzekł głosem nizkim i chrapliwym. — Odbiorę go, aby cię zabić. Ponieważ mamy się niedługo spotkać, przyjdź na Cour des Miracles i zapytaj tam o najdzielniejszego rozbójnika, pana Małej Pochodni, człowieka, którego wielki prefekt, pan de Roncherolles, zaprzysiągł powiesić własną ręką... to jestem ja!

Na dźwięk imienia Roncherolles'a dreszcz wstrząsnął podróżnym.

— Dobrze — rzekł tonem tak ostrym i dzikim, jak dźwięk dzwonu na trwogę. — Twoje imię?

— Królewicz-Rębacz! — rzekł młodzieniec.

I wyszedł.

Gdy wszedł do swego pokoju, zbliżył się do trupa Brabant'a i ujął go za rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najlepsze książki do nabożeństwa

dla inteligencyi:

Książeczka miniaturowa, czyli krótki zbiorek modlitw (z fotografią Matki Boskiej Ostrobramskiej), ułożył O. S. B. Tow. Jez. Wydanie drugie, poprawione. 1908, str. 128, w 64-ce. Książeczka wielkości 7×5 cm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, kosztuje w eleganckiej oprawie skórkowej K. 2·—, 4·—, 5·50, 6·50, 8·— do 11·50 stosownie do oprawy mniej lub więcej wykwintnej. 2

Wydawn. Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, najmniej 50 hal.

Poszukiwane:

Do większej restauracyi w Zakopanem potrzeba na sezon letni:

1 kuchmistrza jako odpowiedzialnego szefa kuchni
1 kucharza dobrego współpracownika
1 kucharza specyalisty w przyrządzaniu potraw śniadańkowych i zastawy bufetowej
1 cukiernika do legumin i pieczywa
1 praktykanta kucharskiego
1 służącego hotelowego (Lohndienera)
1 kawiarkę do sporządzania kawy, herbaty i t. p.
7 kelnerek rutynowanych z dokładną znajomością tego fachu 704
2 pokojowe
1 praczkę
1 chłopca do bufetu (Picolo)
2 parobków

Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne. Odpisy świadectw wraz z podaniem warunków nadsyłać pod adresem: Restauracya St. Karpowicza w Zakopanem. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Rozpoczęcie sezonu d. 1 lipca.

Szewskich czeladzi potrzebuje Józef Cholewa w Wieliczce, zgłosić się kartką, mieszkanie na miejscu, praca cały rok, dobrze płatne. 757

Kilku czeladników

tapicerskich poszukuje firma Stefana Iglickiego w Krakowie Sławkowska 10. 825

Czeladnika rzeźbiarskiego przyjmie Leon Dobesz, Kraków Zyblikiewicza 10. 822

Zdolnego elektromontera

poszukuje się do natychmiastowego wstąpienia. Pisemne zgłoszenia do firmy F. Lord, Biuro techniczne, Kraków. 817

Do sprzedania:

Suknia czarna krepowa i żakiet czarny morowy, wszystko w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Długa l. 54, parter na prawo, od godz. 1-ej do 3-ej po południu.

Domek murowany o 6 ubikacyach z ogródkiem i parcelą budowlaną w Zakrzówku Nr. 95 do sprzedania. Cena 16.000 K. Adres właścicielki Wanda Dzięciołowska Nowy Sącz obok klasztoru Niepokalanek. 816

Sklep do sprzedania mieszany z powodu wyjazdu za przystępną cenę. Ul. Lubicz 40. 824

Sklep

820

korzenny ze składem nafty przy ruchliwej ulicy z powodu nagłego wyjazdu zaraz za bezcen do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w biurze dzienników M. Hupczyca, Kraków Wiślna 2

!! Do sprzedania !!

Gabilotka, Lada i Szafy sklepowe.

Wiadomość

Rynek gł. Nr. 9, I. p.

Numer telefonu międzymiastowego 330. Adres telegraficzny: Hawełka, Kraków.

„Rangalla Ceylon Tea"

(najwyższa znakomitość cejlońskiej herbaty kwiatowej) znana powszechnie z dobroci sprzedaje się tylko w oryginalnych $^1/_8$ i $^1/_{16}$ kilogramowych pakietach opatrzonych marką ochronną „Palma" i atestem c. k. stacyi doświadczalnej u nadwornej firmy

A. Hawełka w Krakowie

oraz w handlach i Kółkach rolniczych Galicyi. We Wiedniu główny skład u firmy:

Franz Tommasoni, c. k. dostawca Dworów, Wollzeile 12.

Zastępstwa na Galicyę, Śląsk, Morawy, Czechy, będą chętnie oddane. 740

NAPRAWĘ MASZYN DO SZYCIA

uskuteoznia się szybko i fachowe w naszym warsztacie

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Najstarszy i największy skład maszyn do szycia.

KRAKÓW, SZPITALNA L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy
Te dwie odmiany tytonia w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS" oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki **„NORIS" Mr.a W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Cena „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA"

Prześliczne galio przezroczyste bibułki.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach.

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie ul. Floryańska 14

pozostaje, obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. Wchód do bufetu od ul. św. Tomasza. Ceny umiarkowane. Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. Wędliny własnego wyrobu. 689

Pracownia tapicerska

Franciszka Karlińskiego 637

znajduje się obecnie przy ul. **Zacisze l. 10.**

Bilety wizytowe

wykonuje najtaniej handel

Teofila BĘKNERA

Kraków. Długa l. 4 obok Apteki. 657

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych

Szewska L. 2 818

Kupuję i ściągam pretensye hipoteczne, spadkowe i wierzytelności sądowe pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia wraz z marką na odpowiedź pod: „Cesyonaryusz", Kraków, Podwale. (823)

Rządowo [herb] uprawniona 30

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tez Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z arsenikiem prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

K. VOIGT

DAWNIEJ H. SOCZEK 400

TOKARZ i OPTYK W KRAKOWIE

ul. Mikołajska 20

(przed policyą)

Posiada wielki wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych. Barometry, Termometry oraz fajek piankowych, drewnianych, cybuchów z bursztynami, cygarniczek bursztynowych, piankowych, z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu, domina i wielki wybór lasek.

Przyjmuje wszelkie reperacye po cenach niskich.

Kule i kręgle z drzewa Lignum Sanctum.

Zagwarantowany skutek, w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.

Pierwszorzędne uznania.

Dr. med. A. RIX

Krem na biust



nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku, stały skutek! Bujny biust, pełne, jędrne kształty ciała w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K. 5—, duża puszka K. 8.—.

Przykre włosy

na twarzy usuwa w przeciągu 5 minut, Dr. med. A. Rix usuwacz włosów, cena K. 4.—, pod gwarancyą nieszkodliwy, wszystkie w leczniotwie wypróbowane kosmetyki.

Kosmetyczne Dr. A. Rix laboratoryum, Wiedeń IX, Berggasse 17/II.

Wysyłka wprost za pobraniem. 704

Piłki nożne



Nagolenniki i buciki do tychże.

Lawn-Tennis

Piłki, Rakiety

— wszelkie artykuły sportowe poleca —

REIM i SKA Kraków



Rynek 37



Cenniki sportowe gratis i franco. 475

Nowo otwarta Mleczarnia ogrodowa

w Dębnikach, Rynek 16

poleca o każdej porze:

mleko słodkie, kwaśne, herbatę, kawę, czekoladę, ciasta i sery. Kręgielnia. Bufet bogato zaopatrzony. Polecając się łaskawym względom pozostaje z szacunkiem

796 **Zarząd mleczarni.**



Czyście już fonograf za darmo dostali?

Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2.500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a mocne wspaniały fonograf koncertowy darmo iolosy otrzymać

Central Export Löwin, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 111/III. 801

Fabryka pieców kaflowych

pod firmą 826

MAURYCY BARUCH

w Łagiewnikach przy Podgórzu



poleca P. T. swoje piece kaflowe w różnych kolorach i deseniach, kominki, kuchnie zwyczajne, wiedeńskie i restauracyjne. ::

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

Na żądanie kosztorysy bezpłatnie. Katalogi wysyła się darmo i opłatnie ::

Adres dla listów: **Maurycy Baruch, Podgórze.**

C	Z	E	K	O	L	AD	A
PI	A	SE	C	KI	E	GO	
U	Z	N	A	N	E	J	
D	O	B	R	O	C	I	

CZEKOLADA PIASECKIEGO UZNANEJ DOBROCI

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Najlepsze czeskie źródło!

Tanie pierze!



1 kg. szarych dobrych, skubanych 2 K; lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—, 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 12·—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16, półpuchem 20 K, puchem 24 K, pierzyna sama K 10, 12, 14, 16, poduszki K 3, 3·50, 4. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie, K 13, 14·70, 17·80, 21, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Pierzaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie. **S. BENISCH w Deschenitz** Nr. 1116, (Czechy)

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 349

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redakter odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.